

Siostra Catherine-Élizabeth

WIDZIAŁAM UPADEK ŻELAZNEJ KURTYNY

Do was wszystkich, którzy cierpicie...

Wstęp: biskup Dominik Rey

Posłowie: Daniel Ange

Wydanie polskie

w tłumaczeniu o. Juliana Piotra Ilwickiego OCD

Flos Carmeli – Poznań 2010

© Editions Salvator, Yves Briend Editeur, S.A.,
2008

© FLOS CARMELI 2010

Tytuł oryginału J'ai vu tomber le Rideau de fer. A vous tous,
gui souffrez...

Redakcja Grzegorz Luterek

Korekta Barbara Ksit

Projekt okładki Wiesława Pańczak-Wieczorek

Skład Ewa Kardas ZSNM

Imprimi potest Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał
Warszawa, dnia 25.05.2010 r., L.dz. 80/P/2010

Nihil obstat Ks. Kan. dr Zbigniew Sujkowski, Cenzor
Poznań, dnia 8.05.2010 r.

Imprimatur Bp Marek Jędraszewski, Wikariusz Generalny
Poznań, dnia 10.05.2010 r., N. 2286/2010

Wydawca FLOS CARMELI Sp. z o.o.
WYDAWNICTWO WARSZAWSKIEJ PROWINCJI
KARMELITÓW BOSYCH
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań
tel. 61 856 08 34; faks 61 856 09 47
e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl
www.floscarmeli.poznan.pl

Druk i oprawa ESUS – Poznań

ISBN 978-83-61727-07-1

SŁOWO WSTĘPNE

Drodzy Czytelnicy

Dziś, kiedy wspominamy kolejne rocznice wyboru na Stolicę Piotrową papieża z Polski, Jana Pawła II, powstanie ruchu społecznego „Solidarność”, aksamitną rewolucję w Czechach czy obalenie muru berlińskiego, tamte odległe realia życia w świecie totalitaryzmu komunistycznego zacierają się w pamięci. Zamazują się wspomnienia, blakną fotografie z tamtych lat, a kolejne pokolenia mają zaledwie ogólne pojęcie o traumatycznych doświadczeniach związanych między innymi z prześladowaniem religii, a szczególnie Kościoła katolickiego.

Siostra Catherine-Élizabeth, będąc osobą nieuleczalnie chorą, walczącą ze wzmagającym się bólem, w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia odkryła szczególne powołanie, by swoim cierpieniem wspierać ludzi wierzących za żelazną kurtyną – w krajach Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej. Mimo swojej niepełnosprawności spotykała się często z ludźmi żyjącymi w krajach bloku sowieckiego. Odbywając wyprawy ewangelizacyjne, nawiązywała kontakty ze wspólnotami kościelnymi żyjącymi niekiedy w podziemiu, niosąc im chrześcijańską nadzieję. Ta książka to wielkie osobiste świadectwo oddające klimat tamtego czasu, które autorka spisała, by ukazać potęgę Bożej Opatrzności – zwycięstwa Baranka nad mocą zła.

Książka siostry Catherine-Élizabeth, pt. *Widziałam upadek żelaznej kurtyny. Do was wszystkich, którzy cierpicie...* zasługuje na uwagę i może pomóc w zrozumieniu sensu cierpienia, które w łączności z ofiarą Chrystusa przemienia zarówno ofiarodawcę, jak i tych, za których jest ofiarowane. Ponadto ukazuje ona skuteczną moc Kościoła doświadczanego prześladowaniem. Poznając te świadectwa, odkrywamy klimat, w jakim żył i spełniał zbawczą misję Kościół katolicki w XX wieku. Lektura książki rodzi cenne refleksje, a także dostarcza wzruszeń oraz wzbudza optymizm i wzmacnia wiarę.

Bp Tadeusz Pikus

WSTĘP

Znamy wszyscy sentencję Tertuliana mówiącą, że krew męczenników staje się zasiewem chrześcijan. Od czasów krwawych prześladowań w pierwszych wiekach do dnia dzisiejszego Kościół wciąż się rozwija, a świadectwo męczenników stale karmi naszą wiarę. Daje to nam natchnienie do pogłębiania naszej zażyłości z Bogiem i odnowy naszej apostołskiej gorliwości.

Książka siostry Katarzyny Elżbiety składa hołd męczennikom krajów Wschodniej i Środkowej Europy z czasów komunizmu. W imię haseł wyzwolenia człowieka ideologia marksistowska zredukowała go do siły roboczej, aż do negacji duchowych wymiarów istnienia.

Niech te świadectwa zebrane przez Katarzynę Elżbietę umocnią naszą wiarę i ustrzegą nas od złudnej fascynacji śmiercionośnymi ideologiami!

+ Dominik Rey
Biskup Frejus-Toulon
10 grudnia 2007 roku

WPROWADZENIE

„Wszyscy bowiem wierni rozproszeni po świecie mają ze sobą łączność w Duchu Świętym i w ten sposób *mieszkanie Rzymu wie, że Hindusi są członkami tego samego co on organizmu*” (KK 13).

Tej wspaniałej komunii ludu Bożego doświadczyłam w sposób wewnętrzny, tak jak wyraził to Jan Paweł II: „Cierpienie, doświadczenie poprzez które przechodzi mnóstwo braci i siostr, jest własnością całego Kościoła. Jest ono dobre. Uczył nas tego Jezus Chrystus: pomimo, iż cierpienie jest złem, przez Chrystusa i w Chrystusie jest ono dobrem...”¹.

Pragnę zaświadczyć o tej komunii, będącej żywą rzeczywistością, składając jednocześnie hołd naszym braciom i siostram z krajów Wschodniej i Środkowej Europy, którzy tak bardzo cierpieli, oraz dziękczynienie Duchowi Świętemu działającemu z mocą w obliczu skrajnej słabości.

Począwszy od roku 1973, dzięki Duchowi Świętemu przeżywam tajemniczą komunię z prześladowanymi za żelazną kurtyną, choć początkowo nie zdawałam sobie nawet sprawy, co się tam właściwie dzieje.

¹ K. Wojtyła, *Kazania*, Kraków 1979.

WPROWADZENIE

Bóg nierzadko bez naszej wiedzy przygotowuje nas do udziału w swoim dziele miłości według swego planu. Każdy ma w nim swoje określone miejsce. Nie byłabym w stanie wyobrazić sobie drogi, po której później kroczyłam. Jednak wszystko pochodzi od Niego i wszystko jest dla Niego.

ROZDZIAŁ I.
OD UPADKU NA NARTACH...
DO KRAJÓW WSCHODU

Przyszłam na świat w 1949 roku, w rodzinie chrześcijańskiej w Bretanii, i zaraz po urodzeniu zostałam ochrzczona. Działo się to w rocznicę wejścia do nieba małej Tereski z Lisieux, której małą dróżkę lubię tak bardzo.

Mimo że w wieku trzynastu lat zdawało mi się, że Jezus wzywa mnie do poświęcenia Mu życia, pozostałam na ten głos obojętna. Występowałam nawet przeciwko zakonnicom w naszej szkole, które dawały moim zdaniem złe świadectwo, gdyż nigdy nie mówiły nam o miłości Jezusa, ale ukazywały nam wizerunek Boga nielitościwego. Na szczęście w takiego Stwórcę nigdy nie uwierzyłam.

W końcu jednak, gdy byłam zastępową skautek, Jezus zdołał mnie urzec, stawiając na mojej drodze księdza, który pomógł mi pokonać kryzys okresu dorastania i sprawił, że w wieku 19 lat odnalazłam się w Franciszkańskim Bractwie Młodzieży. Moje spotkanie ze świętym Franciszkiem z Asyżu nacechowane było entuzjazmem. To był ważny etap w moim życiu.

Zafascynowana kolorami, we wczesnej młodości zaczęłam malować. Malowanie zajmowało wielką część mo-

jego życia. Odbyłam nawet, po moich zasadniczych studiach przygotowujących mnie do podjęcia pracy sekretarki, uzupełniające studia w tym kierunku.

WEZWANIE USŁYSZANE W TAIZÉ

W 1971 roku wraz z moimi koleżankami, z którymi dzieliłam mieszkanie, udałyśmy się do Taizé. Zostałam tam głęboko poruszona obecnością Chrystusa. Powołanie, które starałam się zagłuszać, odezwało się w moim sercu z nową siłą, gdy usłyszałam słowa modlitwy: „Są tacy, którzy za mąż nie wychodzą ze względu na Królestwo Niebieskie, niech pojmuje ten, kto pojąć może” (por. Mt 19,12).

Podczas słuchania tego urywka Ewangelii odczułam mocne działanie Ducha Świętego, tak że po tygodniowym pobycie w Taizé powróciłam całkowicie przemieniona. Było to widać na zewnątrz, bo moje koleżanki z pracy mówiły mi: „Jesteś zakochana, to się widzi!”.

Odpowiadałam im wtedy: „Tak, ale nie powiem wam w kim”. Oczywiście byłam zakochana w Jezusie! Przez trzy miesiące czułam się, jakbym była w niebie. Jezus mnie uwiódł i obdarowywał szczęściem. Przeżywałam pełnię.

Problemy pojawiły się, gdy zaczęłam szukać wspólnot zakonnych, które odpowiadałyby temu, czego pragnę, czym żyję i czego potrzebuję. Jednak żadnej takiej nie znajdowałam, a moje dawne zranienia, które wyniosłam ze szkoły prowadzonej przez siostry, zaczęły do mnie powracać.

W kwietniu 1972 roku ponownie wyjechałam do Taizé. Pewnego dnia po modlitwie poszłam zwierzyć się bratu Rogerowi, który wysłuchiwał z całą swoją dobrocią zwierzeń młodzieży. Zapytałam go: „Co trzeba uczynić, kiedy ktoś chce się poświęcić Panu, ale nie chce być *dobrą siostrą*?”².

Brat Roger odpowiedział mi z uśmiechem: „Rad nie udzielam, ale się modlę. Jeśli chcesz, będę się za ciebie modlił”. Położył rękę na mej głowie i zapytał, jak mam imię. Powiedział mi: „Dziś jest dzień świętej Katarzyny Sieneńskiej” (było to 29 kwietnia). Zdziwiło go, że jej nie znam: „Nie znasz Katarzyny ze Sieny? Postaraj się więc ją odkryć. To może być dla ciebie bardzo ważne!” Dopiero po wielu latach, gdy zapoznałam się z jej postacią, zrozumiałam, co chciał mi przekazać brat Roger. Święta Katarzyna, mimo że całkowicie poświęcona Chrystusowi, nie była „dobrą siostrą”. Jednak napełniona ogniem Ducha Świętego z gorliwym zapalem ofiarowała swoje życie za Kościół.

Pod koniec 1972 roku zrezygnowałam z posady sekretarki dyrektora, aby w pełni być do dyspozycji Pana. Chciałam nadal szukać odpowiedniej wspólnoty zakonnej. Wówczas znajoma nauczycielka poprosiła mnie o zastąpienie instruktorki jazdy na nartach w jednej z klas, aby nie doszło do rozwiązania tej klasy. Zgodziłam się na miesiąc, jednak podczas pracy doznałam bolesnego upadku. Jego skutki nie od razu dały mi się we znaki, ale stopniowo czyniły mnie osobą niepełnosprawną.

Z czasem cierpiałam coraz mocniej. Pewnego wieczoru, gdy modliłam się na kolanach, powiedziałam do Pana: „Uczyń ze mną, co zechcesz, jestem Twoja, uczyń mnie

² Po francusku gra słów: *bonne soeur* = dobra siostra, czyli zakonnica.

ubogą dla Ciebie, ogołóć mnie ze wszystkiego, co nie pozwala mi iść za Tobą...”.

Gdybym wiedziała, co nastąpi później!...

Moje cierpienie i fizyczne ograniczenia stawały się coraz bardziej uciążliwe. W tym samym czasie otrzymałam natchnienie, aby ofiarowywać moje cierpienia za prześladowanych chrześcijan w krajach Europy Wschodniej i łączyć się z nimi w komunii modlitewnej. Do tej pory niewiele wiedziałam na temat sytuacji Kościoła za żelazną kurtyną. Od kiedy kapelan skautów pojechał na misje do Chile, interesowałam się bardziej tym, co się działo w Ameryce Łacińskiej.

PEWNOŚĆ TAJEMNICZEJ KOMUNII

Stanowiło to dla mnie zaskoczenie, ale im więcej cierpiałam, tym byłam mocniej przekonana, że powinnam oddać swe cierpienia za naszych prześladowanych z powodu Chrystusa braci ze Wschodniej Europy. Byłam pewna tajemniczej komunii łączącej mnie z chrześcijanami osadzonymi w więzieniach lub w syberyjskich gułagach, torturowanymi i na różne sposoby dręczonymi. Nocami wstawałam, by się za nich modlić. Nie potrafię tego wyrazić, ale czasami czułam się jak oni. Nic z tego nie rozumiałam. Wszystko to napełniało mnie wielkim współczuciem.

Przez trzy i pół roku przeżywałam coraz większe mroki wewnętrzne i cierpienia fizyczne. Z pewnością jednak nie znaczyły one wiele w porównaniu do tego, co przeżywali nasi bracia męczennicy w krajach komunizmu. Oni świadomie cierpieli dla Jezusa, podczas gdy moje cierpienie spowodował przypadek.

Wiedziałam jednak, że mogę wszystko przetrwać dzięki ich miłości, którą ofiarowywali przez swoje męczeństwo dla dobra niewidzialnego Królestwa. Oni mnie podtrzymywali, ale rozumiałam, że Jezus potrzebował również mojej wierności w cierpieniu im ofiarowywanym. W ten sposób otrzymywałam wewnętrzną naukę na temat świętych obcowania. W tamtym czasie miałam jednak dużo wątpliwości co do tego, czy moje intuicje są prawdziwe i pochodzą od Ducha Świętego. Gdy powiedziałam o tym wszystkim jednej z osób z grupy modlitewnej, stwierdziła, że to wszystko stanowi jedynie mistyczne brednie! Bałam się, że tracę zmysły.

Jednakże w lutym 1976 roku, gdy moje cierpienia szczególnie się wzmogły, usłyszałam: „Za chrześcijan Wschodu, ofiaruj wszystko za chrześcijan ze Wschodu”. Słowa te odbijały się niczym pieczęć w moim sercu. W tym samym czasie przyszedł do mnie list. Moja mama, podając mi kopertę, powiedziała: „To jakaś dziwna przesyłka...”. Zauważyłam napis na kopercie: „Chrześcijananie ze Wschodu”! Mama nie wiedziała nic o moich tajemniczych natchnieniach, a ja byłam całkowicie wstrząśnięta, gdy ujrzałam te słowa, które tak bardzo nie dawały mi spokoju podczas moich największych cierpień...

Pomyślałam wtedy, że moje przeczucie komunii z chrześcijanami Wschodu nie jest jednak mistyczną brednią, a rzeczywistym Bożym wezwaniem. W liście znajdowały się materiały dotyczące dzieła Pomocy Kościołowi w Trudnościach (AED) ojca Werenfrida. Nie znałam ani tego ojca, ani tego ruchu, jednak w miarę czytania byłam coraz bardziej wzruszona: „To nie przypadek, że miałem Twój adres. Być może wesprzemy się wzajemnie. Masz również swój ukryty krzyż, ale nie bądź przez to

zgorzkniała. Bóg wiele od ciebie oczekuje. Kościół bardziej potrzebuje waszych cierpień niż pieniędzy”.

Zbieg okoliczności był wprost niewyobrażalny! Był to pierwszy znak, jaki otrzymałam od Pana od trzech i pół roku, choć nigdy o niego nie prosiłam. Widocznie pojawił się w tym właśnie momencie, by dodać mi odwagi! Wtedy nie zdawałam sobie jeszcze sprawy, że to dopiero początek długiej przygody, do której zaprasza mnie Duch Święty.

Chciałam się dowiedzieć, jak to się stało, że pismo trafiło właśnie do mnie. Po kilku miesiącach okazało się, że moja przyjaciółka, z którą już dawno utraciłam kontakt, pracowała w AED i umieściła moje nazwisko na liście przesyłek. Oczywiście nie miała ona pojęcia ani o moim wypadku, ani też o moim natchnieniu dotyczącym komunii z męczennikami Wschodu. Stała się jednak narzędziem Opatrzności!

Dwa tygodnie później odwiedził mnie przyjaciel, wolontariusz z Taizé, będący przejazdem w naszym regionie. Przed wypadkiem na nartach jeździłam raz lub dwa razy w roku do Taizé. Wiedząc, że już nie mogę się tam udawać, przysłał go do mnie pewien brat.

Ów przyjaciel (o imieniu Jan) z takim zapałem opowiadał mi o dogmacie obcowania świętych, że w zaufaniu podzieliłam się z nim moim przeświadczeniem o łączącej mnie tajemniczej komunii z prześladowanymi chrześcijanami ze Wschodu. Jego odpowiedź wstrząsnęła mną: „To mnie wcale nie dziwi, w Ciele Chrystusa jesteśmy bowiem zjednoczeni jedni z drugimi...”. Zwierzył mi się, że niedawno był na Węgrzech, aby potajemnie odwiedzić młodych prześladowanych chrześcijan i umocnić ich na duchu. Opowiedział mi o pewnej osobie, której na imię Klara. Klara pracuje jako nauczycielka, ale jest nieustannie

śledzona i zastraszana przez miejscową tajną policję, gdyż posiada ogromny wpływ na swoich uczniów. Poprosił mnie, bym specjalnie się za nią modliła: „Gdy będziesz ogarniać swoją modlitwą Klarę, twoje wezwanie zacznie się konkretyzować”.

Było to kolejne, bardzo zdecydowane potwierdzenie mojej misji.

Mijały kolejne miesiące, w których wytrwale modliłam się za Klarę. W tym czasie mój stan fizyczny ciągle się pogarszał. Miałam kłopoty z wypowiedaniem słów i koordynacją ruchów. Minęły już trzy lata od chwili, kiedy lekarz stwierdził, że dolegliwości przejdą same. Uznano nawet za zbyt uczynne zrobienie mi prześwietlenia. Nawet moi rodzice byli przekonani, że wmawiam sobie chorobę. W tym wszystkim czułam się osamotniona. Wiedziałam jednak, że zawsze mogę oprzeć się na Bogu, który zna całą prawdę o mojej chorobie. Pomagało mi słowo świętego Franciszka zawarte w książce „Mądrość ubogiego”³: „Jeśli potrafimy adorować, nic nie będzie mogło nam przeszkodzić, przejdziemy przez świat ze spokojem wielkich rzek”. „Bóg sam wystarczy”. To mi pozwalało pozostawać w całkowitym zdaniu się na Niego. Tym bardziej mogłam zachowywać wewnętrzny pokój, im bardziej ofiarowywałam moje cierpienia za Klarę i za tych wszystkich, którzy na Węgrzech lub w sąsiednich krajach przeżywali podobne prześladowania. Musiałam zdobyć się na dystans wobec własnych cierpień, aby jak najlepiej łączyć się z cierpiącymi z powodu Jezusa. Pozwolić Jezusowi na poszerzenie mojego serca do wymiarów Kościoła i świata, zamknąć się z Nim w samotności – to stanowiło moją moc i szczęście.

³ D'Elloi Leclerc, *Sagesse d'un pauvre*, Desclée de Brouwer, 2007.

SPIS TREŚCI

SŁOWOWSTĘPNE	5
WSTĘP.....	7
WPROWADZENIE.....	9
ROZDZIAŁ I. OD UPADKU NA NARTACH... DO KRAJÓW WSCHODU.....	11
Wezwanie usłyszane w Taizé.....	12
Pewność tajemniczej komunii.....	14
ROZDZIAŁ II. MAŁY ZNAK OD CZASU DO CZASU	19
W zasadzie powinnam nie żyć.....	20
„Kochasz mnie aż do tego stopnia?”	22
ROZDZIAŁ III. 16 PAŹDZIERNIKA 1978 – PAPIEŻ SŁOWIANIN!	25
„Dlaczego odmówiłaś tę modlitwę?”	26
Paray-le-Monial - pierwsze spotkanie z Klarą!	28
ROZDZIAŁ IV. RZYM – SPOTKANIE Z PODZIEMNYM KOŚCIOŁEM ZE WSCHODU	31
Śladami Katarzyny Sieneńskiej	31
Prorocza zapowiedź biskupa Słowaka.....	33
ROZDZIAŁ V. PIERWSZA PODRÓŻ ZA ŻELAZNĄ KURTYNĘ.....	37
Niczym w olbrzymim więzieniu.....	37
Szpiegostwo i sabotaż.....	39
Podróż do Czechosłowacji.....	41
Każdego dnia czerpali siłę z Eucharystii	43
ROZDZIAŁ VI. OD BRATYSŁAWY PO KOSZYCE.....	45
Objazdowa procesja z Najświętszym Sakramentem	45
Msza św. w piwnicy	49
ROZDZIAŁ VII. MĘCZENSTWO, KTÓRE PRZYNIOSŁO OWOCE.....	51
Już czas powrócić do Austrii!	51
„Heleno, chciałabym ci coś powiedzieć...”	54
Moc przebaczenia.....	56
ROZDZIAŁ VIII. LISTOPAD 1989: WIDZIAŁAM UPADĘK ŻELAZNEJ KURTYNY.....	59
„Wschód nie skończył się dla ciebie. To dopiero początek” ..	59
„To niewiarygodne! Upadł mur berliński...”	61

SPIS TREŚCI

Spełniona przepowiednia	62
Wyjazd z wolnego kraju	65
ROZDZIAŁ IX. „BĘDĄ WALCZYĆ PRZECIWI BARANKOWI, A BARANEK ICH ZWYCIĘŻY”	67
Między Słowacją a Czechami	68
Otwarte niebo w praskiej katedrze	69
„Jesteśmy jak żołnierze powracający z wojny...”	71
ROZDZIAŁ X. POD OPIEKĄ PATRONA CELNIKÓW!	73
Wszecobecna Securitate	74
Sierociniec w Timisoarze	75
„Skarby Kościoła”	77
ROZDZIAŁ XI. KIEDY KATARZYNA SIENEŃSKA CZEGOŚ CHCE	79
Boża terapia	79
„Zajmij się Mną, a Ja zajmę się tobą...”	80
W samym sercu Europy!	82
ROZDZIAŁ XII. „KOMUNIZM ZNISZCZYŁ 50 LAT MEGO ŻYCIA, ALE BÓG ZWYCIĘŻYŁ”	85
Więcej cierpiełem na Zachodzie niż w rumuńskich więzieniach	85
Wzgórze Krzyży: „znak wiary i męczeństwa Litwy”	86
Wielka radość w ojczyźnie Papieża!	88
Wznicić iskrę Bożego Miłosierdzia	89
Niezastąpiona służba	90
ROZDZIAŁ XIII. MĘCZENSTWO KOŚCIOŁA NADAL TRWA	93
„Nie cierpcie na próżno, to zbyt smutne!”	94
„Jesteście bardzo mocni, jak mocny jest ukrzyżowany Chrystus”	97
POSŁOWIE	99

ANEKSY

Jan Paweł II ukazuje związek łączy cierpienie z ewangelizacją	105
Benedykt XVI ukazuje cierpienie w świetle Apokalipsy ..	106